

W Kleszczelach ekipa skoczków z Bielska-Białej uczciła setną rocznicę odzyskania niepodległości

Tłum mieszkańców, biało-czerwona oprawa lądowania, podlaskie przyjęcie i podróż w strażackiej eskorcie przez ulice miasteczka – w Kleszczelach odbyła się akcja 100 skoków na 100-lecie Niepodległości.

Akcja „Skoki 100-lecia” jest projektem polegającym na oddaniu stu skoków nad dwudziestoma lotniskami na terenie całej Polski i jest inicjatywą członków sekcji spadochronowej Aeroklubu Bielsko-Bialskiego. W ten wyjątkowy i spektakularny sposób chcą uczcić 100 rocznicę odzyskania niepodległości przez Polskę i promować ideę nowoczesnego patriotyzmu.

- Takiego przyjęcia się nie spodziewaliśmy - mówi Marcin Czapla jeden z ekipy skoczków- jak zobaczyłem ten biało czerwony tłum i dzieci tańczące z flagami wzruszyłem się. - Potem mieliśmy spotkanie z mieszkańcami miasteczka. Nigdzie nie zostaliśmy tak miło przyjęci, podlaska życzliwość nas zaskoczyła.

- Ostatni raz w Kleszczelach skoczkowie lądowali podczas drugiej wojny światowej, jest to dla całej społeczności ogromne wyróżnienie – powiedział Burmistrz Kleszczel Aleksander Sielicki – dziękujemy chłopakom za to, że wybrali Kleszczele na miejsce lądowania jako pierwsze miejsce we wschodniej Polsce, dzięki temu mogliśmy w niestandardowy sposób uczcić tę ważną dla wszystkich rocznicę.

W poniedziałek, 2 lipca ekipa skoczków wystartowała z lotniska w Bielsku-Białej. Trasa ich przelotu przebiega wzdłuż zachodniej, północnej i wschodniej granicy Polski. Każdy z pięciu uczestników wykona w sumie po 20 skoków.

– Nikt tego wcześniej nie robił. Będziemy pierwsi w Polsce, którzy tego dokonają. Z reguły skacze się na strefach spadochronowych w jednym miejscu, a my zdecydowaliśmy się na taką turystykę spadochronową. Być może to także pierwsza taka akcja w Europie, bo taką formą wykonywania skoków – mam na myśli lot od lotniska do lotniska – nikt się nie zajmuje – przekonuje Sebastian Genc. Jeśli nic nie stanie na przeszkodzie, spadochroniarze Aeroklubu Bielsko-Bialskiego powinni oddać ostatnie skoki nad lotniskiem w bielskich Aleksandrowicach najpóźniej w piątek 6 lipca.

– Jediną rzeczą, jaka może nam pokrzyżować plany jest pogoda. Fizycznie, mentalnie i sprzętowo jesteśmy przygotowani i pozytywnie nastawieni – podkreślają uczestnicy wydarzenia.

Pomimo, że w Kleszczelach nie ma lotniska spadochroniarzom zależało, by właśnie w tej podlaskiej miejscowości oddać skok. Część członków ekipy miała okazję nie raz gościć w tym uroczym miejscu przy wschodniej granicy. Jeden z nich, Łukasz Łyżnicki jest emocjonalnie związany z Kleszczelami, bowiem stąd pochodzi jego rodzina

jest emocjonalnie związany z Kleszczelami, bowiem stąd pochodzi jego rodzina.

- Chciałem w ten symboliczny sposób uczcić pamięć swoich przodków i zwrócić uwagę na walory przyrodnicze i kulturowe tego zakątka Polski. Zarówno Burmistrz miasta, Aleksander Sielicki, jak i mieszkańcy Kleszczel, z entuzjazmem podeszli do naszego projektu – podkreśla Łukasz Łyżnicki. Skoczkom zależy na tym aby promować akcje nie tylko w dużych miastach, ale też angażować małe lokalne społeczności - dodaje skoczek.

Skoczkowie wylądowali na kleszczelowskim boisku około godziny 19.

W akcji został wykorzystany prywatny samolot Cessna 206. Bielscy spadochroniarze nie ukrywają, że gdyby nie wsparcie sponsorów, którzy pomogli sfinansować opłaty za samolot i paliwo, akcji nie udałooby się przeprowadzić. Całą ekipę tworzyli: Maciej Wawryków „Makivara” i pilot Olgierd Jaske „Jachar” jako zabezpieczenie naziemne, Piotr Karaśiński „Leonardo” – pilot oraz skoczkowie Łukasz Widziak „Widzu”, Sebastian Genc „Geno”, Robert Malarczyk „Kyrtek”, Łukasz Łyżnicki „Łyżek” i Maciej Czapla „Czapel”.



źródło: Departament Promocji i Współpracy z Zagranicą UMWP

